Nr. 198. We Lwowie Środa dnia 19 Lipca 1893 Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 60 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową na granicę do całych Niemiec rocznie 56 marek — kwartalnie 14 marek, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielka.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petiti).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ cent od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Ustalenie terminu zwoływania Sejmu.

Lwów 18 lipca.

W sprawie ustalenia terminu zwoływania Sejmów krajowych, powziął Sejm na ostatniej sesji następujące uchwały:

1. Sejm stwierdza, że nieregularne zwoływanie Sejmu utrudnia w wysokim stopniu prowadzenie porządnej gospodarki i prawidłowej administracji krajowej.
2. Sejm wzywa rząd, aby sesja sejmowa była odtąd zwoływaną co roku stale w jednym czasie, a to przynajmniej na siedm tygodni.
3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby potrzebne w tym celu rokowania z rządem przeprowadził i zdał z nich sprawę na najbliższej sesji.

W wykonaniu powyższych uchwał sejmowych postanowił Wydział krajowy przedstawić sprawę ustalenia terminu zwoływania sesyj sejmowych w osobnym memorjale p. prezydentowi ministrów hr. Taaffemu.

W memorjale swym podniósł Wydział krajowy, że już kilkakrotnie miał sposobność występować w tej sprawie. Od roku 1880 po raz piąty Sejm z odwołaniem się do praw konstytucyjnie mu zagwarantowanych, domaga się od rządu, aby przez stałe zwoływanie i odpowiednią długość sesyj sejmowych umożliwiono mu spełnienie w pełnym zakresie zadań konstytucyjnie mu przekazanych. Mimo tych objawów zdarzyło się w ciągu 12 lat już dwa razy (w latach 1879 i 1891), że Sejm nasz, wbrew postanowieniom § 8. statutu krajowego i mimo usilnych zabiegów Wydziału krajowego, wcale nie został zwołany.

Niemniej — zdaniem Wydziału kraj. — ubolewania godną jest nieregularność w zwoływaniu Sejmu. Rzut oka na dotychczasowe sesje sejmowe przekona, że nie ma ani jednego miesiąca w roku, w którym by Sejm nasz nie odbywał swych posiedzeń. I tak odbywały się posiedzenia Sejmu w styczniu: w latach 1863, 1873, 1886, 1887, 1888 i 1889; w lutym w r. 1867; w marcu w latach 1867, 1876 i 1892; w kwietniu w latach 1861, 1866, 1875, 1876, 1892 i 1893; w maju w latach 1875 i 1893; w czerwcu w r. 1880; w lipcu w r. 1880; w sierpniu w latach 1868, 1870 i 1877; we wrześniu w latach 1868, 1869, 1870, 1871, 1874, 1878, 1881, 1882, 1883, 1884, 1888 i 1892; w październiku w latach 1868, 1869, 1871, 1874, 1878, 1881, 1882, 1883, 1884, 1888, 1890 i 1891; w listopadzie w latach 1865, 1866, 1869, 1872, 1873, 1885, 1887, 1889 i 1890; wreszcie w grudniu w latach 1866, 1882, 1873, 1885, 1886 i 1887.

Nie ulega — zdaniem Wydziału krajowego — wątpliwości, że chwiejność taka przy zwoływaniu Sejmu musi być szkodliwą dla prac jego, a to tem bardziej, że Wydział krajowy otrzymuje wiadomość o postanowionem zwołaniu Sejmu zwykle dopiero przed samem zebraniem się Sejmu. Zdarzyło się nieraz, że oficjalna wiadomość o zwołaniu Sejmu doszła do Wydziału krajowego dopiero na 10 do 14 dni przed zebraniem się Sejmu i to w takim czasie, w którym trudno było przewidywać, że zwołanie Sejmu rychło nastąpi. W tym krótkim czasie musiał więc Wydział krajowy wygotować chociażby najpilniejsze przedłożenia, jak mianowicie budżet, a jeżeli mu się to z nadzwyczajnem wytężeniem przeciążonych i tak urzędników powiodło, to ucierpieć na tem musiała gruntowność samych przedłożeń.

W tym stanie rzeczy musi Sejm ograniczać się zwykle tylko na załatwianiu budżetu i najpilniejszych spraw administracyjnych; wszystkie inne przedłożenia, w szczególności zaś takie, które wymagają dokładnego ustawodawczego traktowania, pozostają niezałatwione, ponieważ czas tak skąpo Sejmowi wymierzony, zaledwie wystarcza na wygotowanie referatu i przedyskutowanie go w komisji, a w najlepszym razie na wypracowanie sprawozdania komisyjnego, które zwykle dopiero w ostatnich dniach sesji wyjść może do izby i pozostaje nie załatwionem.

To są powody które, — jak Wydział krajowy w swym memorjale podnosi — skłoniły Sejm do powzięcia uchwał powyżej podanych i dla których Wydział krajowy, spełniając otrzymane od Sejmu polecenia, zwraca się do rządu z usilną prośbą, aby Sejm nasz odtąd corocznie i na czas conajmniej siedmiu tygodni był zwoływany i żeby dla sesji sejmowej wyznaczono raz na zawsze pewien stały okres czasu.

Ażeby spełnienie tego żądania umożliwić, należałoby — zdaniem Wydziału krajowego — zwoływać już z początkiem jesieni radę państwa, któraby obradowała nieprzerwanie aż do załatwienia budżetu państwa. Bezpośrednio potem mogłyby być zwołane Sejmy na sesję, trwającą przez resztę miesiąca grudnia, cały styczeń i w razie potrzeby pierwsze dni lutego. Po niej następowałaby zimowa sesja rady państwa, która ewentualnie mogłaby trwać przez całą wiosnę aż do zebrania się delegacyj.

Proponowany powyżej dla naszego Sejmu okres sesyjny przedstawiałby wprawdzie niejakie trudności z powodu świąt rzymsko- i grecko-katolickich, przypadających w grudniu i styczniu, zawsze jednak byłby o wiele korzystniejszym od sesji w czasie robót polowych. Wiadomo bowiem, że Sejm nasz w przeważnej swej większości złożony jest z zawodowych rolników, którzy w ten sposób na znaczne straty byliby narażeni, czego o członkach rady państwa już z tego względu z równą stanowczością twierdzić nie można, że są oni z powodu corocznych długich sesyj rady państwa już i tak zmuszeni, odrywać się poniekąd od swej zawodowej pracy.

Stałe zamknięcie sesji sejmowej na początek jesieni — w którym to czasie najważniejsze roboty polowe w naszym kraju jeszcze nie są pokończone, musiałoby pociągnąć za sobą przykrą kolizję interesów ekonomicznych posłów z pełnieniem obowiązków poselskich, zwłaszcza że w roku bieżącym, w którym prace sejmowe zajęły już znaczną część wiosny.

Wydział krajowy wyraził w końcu w swym memorjale nadzieję, że prezydent ministrów przytoczone na wstępie uchwały sejmowe w najbliższym czasie uwzględnić raczy.

Nadto odniósł się Wydział krajowy równocześnie do ministra Zaleskiego z prośbą, ażeby swym wpływem wyjednał uwzględnienie życzeń, w memorjale wyrażonych, zaś do prezydjum namiestnictwa z prośbą, aby wyrażone w memorjale życzenia ze swej strony życzliwie poprzeć raczyło.

Fiasko Bismarka młodszego.

Na przedostatniem swojem posiedzeniu — jak wiadomo — przystąpił był parlament niemiecki do dalszych obrad szczegółowych nad artykułem 2. ustawy wojskowej, zawierającym postanowienie o dwuletniej służbie wojskowej. Pierwszy zabrał głos hr. Herbert Bismarck, syn byłego kanclerza, występując przeciwko dwuletniej służbie. Pomimo widocznych wysiłków, aby mówić spokojnie, dawał się H. Bismark porwać uniesieniu chwili; rzucał nerwowo głową, ręce mu drżały. Zwłaszcza wykrzykniki z różnych stron izby drażniły widocznie mowcę i zbijały go z toru. Przekonywał on, że ... przez uchwały całą ustawę wojskową, podnieść powodowa wątpliwości przeciw dwuletniej służbie i dlatego cieszy się, że przywódca konserwatystów, Dr. Manteuffel, poprzednio wykazał, jak wielką różnicę na tym punkcie ponoszą konserwatyści. (*Z lewicy woła Richter i inni posłowie: „Do rzeczy! To nie jest rozprawa ogólna!“*) H. Bismark wytężając głos mówi dalej, że lubo ci panowie lepsze mocno mają płuca od niego, nie zrzekł się głosu, chyba że mu go prezydent odbierze.

— „Zwyciężyliśmy w 1870 r. — mówił H. Bismark, — za pomocą najlepszego wojska i najlepszych wodzów, jacy kiedykolwiek istnieli. Armja ta opierała się na trzechletniej służbie wojskowej, której trzymał się także św. pamięci cesarz Wilhelm I. aż do śmierci, a wiadomo, że byłby raczej złożył koronę, niż zrzekł się trzechletniej służby w stanie czynnym“. Zresztą, zdaniem mówcy, zmiana opinji w tej kwestji dała się od niedawna. W kwietniu 1890 r. „za rządów dzisiejszego kanclerza...“ (*Lewica śmieje się z wyrażenia „za rządów“*). H. Bismark z uniesieniem: „Jeśli śmiejecie się z użycia tego wyrazu w zastosowaniu do kanclerza, który stoi na czele rządu, dowodzi to tylko, że wasze prawno-państwowe wykształcenie nie stoi na wysokości waszego wesołego usposobienia“. (*Śmiechy*). Mowca silił się na wykazanie, że próby robione z dwuletnią służbą wojskową nie mogły dać ogólnych rezultatów, gdyż robiono je tylko w pułkach gwardji i nie sprawdzono wyników w stosunku do celu. Zaznaczenia jest, że kanclerz sam co do dwuletniej służby nie zbyt zdaje się pewnym swego, gdyż czyni zastrzeżenia i tylko na 5 lat chce się wiązać. Czyni to bez wątpienia niełatwo jako najwyższy urzędnik cywilny, lecz także jako praktyczny wódz. Nikt nie może zaręczyć, czy wielka wojna której tak długo wyczekują, już w ciągu tego pięciolecia nie wybuchnie. (*Niepokój. Zaprzeczenia z lewicy*). „Sądzę, że ja, który brałem udział w bieżącej polityce, lepiej to mogę ocenić, niż tamci panowie. Może wytworzyć się sytuacja, która każe nam żałować, żeśmy poprzestali przy tem, podczas gdy państwa, z którymi walczyć będziemy, zachowają trzechletnią służbę.“

Wreszcie ostatni mówcy wywodzi nieforlunnej mowy wywierał H. Bismark przeciw socjalnym demokratom. Trzy lata wystarczają na przekształcenie sposobu myślenia młodego człowieka, lecz dwa lata — to za mało. Armja więc, która mogła przeciwdziałać zgubnym wpływom socjal-demokracji, zadania tego nie spełni, lecz będzie niemi zarażona.

Nie bez pewnego rozdrażnienia odpowiadał na te wywody hr. Caprivi. Zaprzeczył on przedewszystkiem kategorycznie, jakoby o skutkach dwuletniej służby wojskowej nie był przekonany. Wykazywał on, że w praktyce żołnierze nigdy nie służą czynnie dłużej, niż dwa lata, i że nigdy nie bywa w pułkach gwardji, lecz w ogóle w pułkach piechoty. Również sprawdzoną jest rzeczą, że w tym czasie można żołnierza dostatecznie wykształcić w strzelaniu. H. Bismark przerywa Capriviemu różnemi wykrzyknikami, skutkiem czego prosi Caprivi prezydenta, „aby go chronił przed dalszem przerywaniem jego mowy“. (*Oklaski z lewicy. Prezydent dzwoni*). Wykazywał wreszcie kanclerz, że zwiększenie armji jest konieczne, a to możnaby tego dokonać, bez szalonych kosztów, przy trzechletniej służbie wojskowej. Sympatja izby była widocznie tym razem po stronie kanclerza, mowę bowiem jego nagrodziły oklaski ze wszystkich stron.

W dalszej dyskusji polemizował jeszcze z kanclerzem członek ... z zasady swego stronnictwa, poczem przywódca socjalistów Bebel dał synowi eks-kanclerza ostrą odprawę za jego wycieczki przeciw socjalistom. „Jesteśmy przyzwyczajeni — wołał Bebel — że kto z Bismarków dorwie się do słowa, wypowiada wojnę socjalnej demokracji. Jak postępował poprzedni kanclerz, tak samo działa syn, bo gdyby kiedyś został kanclerzem państwa, na co Hrabia wcale nie zasługuje (*wesołość*). Hrabia wyraził obawę, że armja gotowa przesiąknąć i zarazić się socjalną demokracją. Ten brak taktu (*Geschmacklosigkeit*) w dobrze wyrazów odpowiada ... Ani synowie Bismarka ... nie pokonają socjalistów. Usiłowania jej znajdują wzięcie w armji. Wielu socjalnych demokratów jest już teraz podoficerami, a jeszcze więcej socjalno-demokratycznych podoficerów jest w rezerwie. W pewnym południowo-niemieckim korpusie byli sierżanci w kłopocie, gdy wydano rozkaz, aby podoficerami nie mianować socjalistów. Okazało się, że wszyscy inteligentniejsi żołnierze byli socjalnymi demokratami. Jeśli chcecie pozbyć się socjalistów, nie ma na to innego środka, tylko ich posłuchać. Tak też radził książę Bismark, który nas niedawno temu porównywał ze szczurami i robactwem, które zniszczyć trzeba. Wy socjalni demokraci nie się posłuchanie, ale my postaramy się, aby było posłuchanie nowych ludzi“.

Herbert Bismark zabrał jeszcze raz głos w kwestji formalnej, pragnąc wytłómaczyć, dla czego przerywał kanclerzowi. Gdy prezydent nie dał mu dłużej mówić, zabrał H. Bismark jeszcze raz głos w sprawie będącej na porządku dziennym. Prezydent Levetzow odmówił jednak temu żądaniu, tłumacząc, że dyskusja jest już zamknięta. — Zaczerwieniony z irytacji usiadł H. Bismark, przytykając do nosa flakonik...

XXVII. Walne Zgromadzenie członków Tow. pedagogicznego w Tarnopolu.

W dniu 16. lipca o godz. 3. po południu pociągiem lwowskim przybyli członkowie Zarządu głównego z prezesem księciem Jerzym Czartoryskim i około 200 uczestników z całej Galicji. Pomimo ulewnego deszczu, który przez cały dzień bezustannie padał, zgromadziło się na dworcu wiele publiczności. Przybyłych powitał imieniem miasta Tarnopola komisarz rządowy p. Studziński serdecznem przemówieniem, następnie p. dr. Maciszewski, jako prezes oddziału i imieniem komitetu miejscowego. Prezes ks. Czartoryski podziękował za serdeczne przyjęcie, oraz zaznaczył, że członkowie Towarzystwa pedagogicznego przybyli tylko w tym celu, by pracować. Z dworca udali się uczestnicy na przygotowaną kwaterę do szkoły wydziałowej żeńskiej

Wygodne rozmieszczenie i serdeczne ugoszczenie biorących udział w zjeździe, są zasługą komitetu. O godz. 4. udali się uczestnicy zjazdu do sali rady miejskiej na poufne zebranie i tam omawiano sprawy, objęte porządkiem dziennym walnego zjazdu. Wieczorem o godz. 6 wskutek niepogody, zamiast zapowiedzianego festynu, odbył się w sali „Sokoła“ koncert muzyki wojskowej, jakoteż i produkcje członków i uczniów tarnopolskiego „Sokoła“. Ćwiczenia były wykonane z precyzją. Po koncercie odbył się komers.

I. posiedzenie dnia 17. lipca

Po wysłuchaniu mszy św. w kościele parafjalnym, celebrowanej przez ks. Jahnera, przy śpiewie chóru mięszanego tarnopolskiego Towarzystwa muzycznego z towarzyszeniem orkiestry wojskowej, oraz w cerkwi przez ks. Gromnickiego, zgromadzili się uczestnicy zjazdu w sali rady miejskiej o godz. 10. przedpołudniem w liczbie około 200, nie licząc gości i przyjaciół oświaty.

Wśród poważnego nastroju zgromadzenia, zabrał głos zastępca burmistrza miasta, komisarz rządowy p. Studziński. Mowa jego brzmi: Jedno z najpoważniejszych towarzystw w naszym kraju, które powstały od czasu, gdy nam dozwolonem zostało połączyć się dla wspólnej pracy około poprawy stosunków naszych, jest bezsprzecznie szanowne Towarzystwo pedagog., które mamy zaszczyt gościć w naszym grodzie.

Ważne cele postawiło sobie takowe. Zadaniem jego podniesienie oświaty w kraju — za iste szczytne to cele i aby je łatwiej osiągnąć, szan. Towarz. pedagog. urządza rok rocznie walne zjazdy swoich członków, na których wszelkie ze szkolnictwem związek mające sprawy wszechstronnie i przyznać należy — tak skutecznie omawiane bywają.

Z całego kraju zjeżdżacie się panowie pod światłem kierownictwem waszych przewódców, nie szczędząc ni kosztów, ni trudu, pomni, że tylko sami, tylko wspólnemi siłami silnie stanąć i wysoko wasz stan podnieść możecie. Praca ta, podjęta dla ogólnego dobra, za którą cześć się wam należy — znachodzi u wszystkich uznanie, to też i miasta nasze rywalizują między sobą, aby wasze zjazdy w ich murach się odbywały. Miasto Tarnopol zaszczycone powtórnie waszem przybyciem wita was panowie i panie jako krzewicieli oświaty, tak niezbędnie u nas potrzebnej dla gruntownej poprawy stosunków społecznych w naszym kraju. Niezawodnie i tego roku ważne sprawy roztrząsać będziecie, życzę wam, aby one przyczyniły się do osiągnięcia celów waszych, a że tak będzie, daje mi rękojmię obecność tutaj tak światłych mężów nauki, a w pierwszym rzędzie ster, spoczywający w rękach tak zacnego i dla kraju dobrze zasłużonego męża, jakim jest wasz przezacny książę przewodniczący.

Temi słowy witam szanowne Towarzystwo pedagog. imieniem miasta, życząc „Szczęść Boże waszej pracy“.

Prezes książę Jerzy Czartoryski odpowiedział: Pierwsze słowo w tej sali niech będzie podzięką za serdeczne powitanie i przyjęcie, które zgotowało miasto Tarnopol. Nie po raz pierwszy gości ono w swych murach członków Towarz. pedagog., a ci, którzy pierwszy raz przed laty kilkunastu gościli w tym grodzie, mają w sercach i pamięci zapisaną tę serdeczną gościnność, nam i teraz zachowaną. Już wczoraj mogliśmy się przekonać o usiłowaniach zarządu miasta około podniesienia dzielności ciała i ducha tutejszej młodzieży w czasie produkcji w sali Sokoła. Składam przeto serdeczne podziękowanie tak komisarzowi rządowemu p. Bolesławowi Studzińskiemu, jakoteż i całemu miastu w swojem i wszystkich członków imieniu. (Brawa). Zagajając posiedzenie podnosi mowca z niewymownym żalem stratę, jaką poniosło społeczeństwo polskie, a tem samem i nasze Towarz. pedag. przez śmierć nieodżałowanej pamięci męża, który blisko półwiekową pracą na polu oświaty i szkolnictwa ludowego dobrze się zasłużył krajowi. Żałobę tę odczuwają wszyscy. Czytam ją — powiada mowca — z oblicza obecnych, to też pozwólcie panowie i panie, że ten żal nasz po stracie ukochanego byłego prezesa ś. p. Zygmunta Sawczyńskiego uwidocznionym będzie w protokole. — Zgromadzeni widocznie wzruszeni, wysłuchali stojąco tych słów kilka, poświęconych śp. byłemu prezesowi, a książę prezes konstatuje, że gdy sami członkowie szczerym żalem przejęci, oddali cześć zmarłemu długoletniemu przywódcy, za zbyteczne uważa wezwanie do uczczenia. Następnie przeprasza książę prezes, że przyjdzie mu mówić o sobie. Kiedy pomimo próśb i nalegań oświadczył był śp. Z. Sawczyński, że godności prezesa piastować nie może, wybór ten nader zaszczytny dla niego dostał się jemu w udziale. Czuje on to dobrze, że pod względem wiedzy fachowej nie może się równać z tym zastępem mężów, którzy jako prezesowie i ich zastępcy sprawowali tę czynność, chyba miłością dla kraju i czcią dla szkolnictwa ludowego i jego pracowników. Przyjmując ciężki ten, ale prawdziwie zaszczytny obowiązek na siebie, sądził i sądzi, że będzie mógł wedle sił żądaniom zadość uczynić, atoli w żadnem Towarzystwie prezes sam ani zarząd główny nie są w możności przeprowadzić wszystkiego, jeśli nie znajdą dostatecznego i skutecznego poparcia ze strony oddziałów i członków. Punkt ciężkości bowiem spoczywa w oddziałach, jeśli tam życie będzie, będzie ono i w centrum. Zarząd główny może jedynie wskazywać i nadawać kierunek, ale pracować muszą wszystkie czynniki wspólnie, aby osiągnąć cel, jakie sobie Towarzystwo wytknęło. Zadanie Towarz. jest skomplikowane, wielorakie i ważne. Ma ono stać na straży interesów swoich członków, bronić ich. Stać na straży interesów nauczycielstwa ludowego i przychodzić mu z pomocą, tak moralną, jak i materjalną, a w szczególności ich dzieciom. Dziać się to może, jeśli są fundusze. Ostatnie zawisły od liczby członków i pojmowania statutem zakreślonych obowiązków przez tychże. Zadanie moralne osiągnięte być może zapomocą wydawnictw, rozszerzaniem wiadomości przez stosowne pisma i pouczenia wzajemne, przez przygotowywanie materjału do obrad oddziałom, albowiem główne ognisko tam się koncentruje, a sprawie ich została powierzoną dusza wzrastającego narodu. Zadanie to szczytne, ale nie wypełnia jeszcze sama wiedza tego, co kraj ma prawo żądać od naszego Towarzystwa. Nauka znaczy wiele, ale charakter ważniejszy. Wiedza wiele warta, ale doprowadzenie ludu do tego, aby miał poczucie

---

56)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Chciał wiedzieć o wszystkiem. Oczy jego wyrażały widocznie to zaciekawienie. Joanna musiała przeczuć pytanie, mające już wyjść z ust jego, bo sama pierwsza zaczęła:

— Zapytujesz się pan, co za nieszczęście popchnęło mnie wczoraj... tam gdzieś mnie zobaczył?...

— Niedostatek!..

— Gorszy, niż pan sobie wyobrażasz...

— A jednak w Cherbourgu?...

Smutnie zwiesiła głowę.

— W Cherbourgu można było nas mieć jeszcze za zamożnych... chociaż wydawaliśmy już wtedy nasze ostatnie zasoby...

— Miałaś matkę i siostrę?..

— Ja nie mam ani matki, ani siostry, ani żadnej rodziny... Chcesz wiedzieć, kto był tą kobietą, u której przebywałam?... Kto był dzieckiem, coś je brał za siostrę moją?...

— Tak jest...

— Ta, którą nazywałam matką, tylko mnie wychowała... Nie wiem, kto mnie oddał w jej ręce. Dziecko zaś jest jej córką, a moją przybraną siostrą...

— A twój ojciec?...

— Nie znałam go...

— A matka?...

— Matka — odrzekła z goryczą — wyparła się mnie.. Nie wiem nawet, gdzie przebywa i czy istnieje wogóle. Nikt nigdy mi o niej nie wspominał..

— Nigdy?...

— Nigdy...

— To dziwne...

— Mówię zupełną prawdę...

— Nawet kobieta, która cię wychowała?...

— Z chwilą, gdym mogła ją o to zapytać, gdy świadomość się we mnie rozbudziła... ona nie była w stanie już mi odpowiedzieć...

— Dla czego?...

— Została obłąkaną..

— Tak, została dotkniętą obłędem spokojnym, lecz zdaje się, że nieuleczalnym...

— Mówiłaś, iż była zamężną...

— Tak...

— Czemże jej mąż się zajmował?...

— Był rybakiem i powroźnikiem zarazem...

— A gdzie się urodziłaś?...

— Nie umiem tego powiedzieć...

— Ile masz lat?...

— Zdaje mi się, że dwadzieścia...

— Mówisz, zdaje się!... Nie jesteś więc tego pewną?...

— Nie...

Na twarzy młodego człowieka odbiło się głębokie zdumienie, powątpiewanie prawie.

— Dlaczegoż miałabym kłamać? — odrzekła otwarcie.

— Wierzę ci. Myślę tylko nad dziwnem podobieństwem, które mnie uderza.

— Jakie podobieństwo?

— Poznasz je... później.

— Kiedy?

— Kiedy będę miał szczęście natchnąć ciebie choć cząstką tych uczuć, jakie ja mam dla ciebie.

Zwiesiła smutnie głowę.

— Drogi nasze rozchodzą się — rzekła. — Dawniej, tam, mogłam myśleć o panu, jako o równym, teraz lękam się twego bogactwa!

— E! cóż znaczy takie bogactwo — wykrzyknął w zapędzie gorączkowym.

— Ty jesteś bogatą w młodość i wdzięk, nie możesz sobie nawet wyobrazić, jakiej doznaję przyjemności, słysząc twój głos, patrząc na ciebie. Gdzie mieszkał rybak, który cię przygarnął?

— Jak tylko mogę zapamiętać od małego dziecka, na jednej z wysp bretońskich w okolicy Brestu.

— Na której?

— Myślałam nad tem często, szukałam... Quessant może.

— A potem?

— Wspomnienia stają się jaśniejsze odtąd. Przez kilka lat żyłyśmy w angielskiej wiosce w Jersey.

— Dlaczego tam przebywałyście?

— Dokładnie nie wiem... Wskutek kłótni, której następstwa były smutne bardzo... Ojciec miał ogromną wadę... Upijał się!..

— Nazwa wioski?

— Gorey.

— Co robiłaś tam?

— Chodziłam do szkoły. Mieszkaliśmy w wesołej chatce o zielonych okiennicach. Ojciec pracował ale rzadko, większą część spędzał w szynku. Matka nasza, zacna kobieta, płakała często.

— Kiedy opuściliście Jersey?

— Mogłam mieć wtedy jedenaście do dwunastu lat. Spotkały nas wielkie nieszczęścia.

Piotr Brecheux zdawał się nie zwracać uwagi na rozmowę swego ucznia z młodą dziewczyną. Nie widzialny z za biurka i książek, zdawał się być pogrążony na pozór w pracy bardzo pilnej. Powoli głos obojga młodych zaczął się podnosić. Joanna usłyszała w oddali szmer przekładanych dzienników, a następnie skrzypienie pióra, biegającego po papierze.

— Kto jest tam? — zapytała.

— Nie obawiaj się.. stary przyjaciel, człowiek, którego kocham jak ojca.

Piotr Brecheux miał nadzwyczaj delikatne ucho. Od jakiejś chwili nie stracił ani słowa z opowiadania przybyłej. A to zwierzenie wydało mu się ciekawem do najwyższego stopnia. Tak uczeń jego jak i młoda dziewczyna nie mieli zarówno rodziców, rodziny, byli oboje wydziedziczeni, a szczególniej ona, bo nie wiedziała nawet imienia matki.

Jan Maurycy nie znał swego ojca, — Piotr Brecheux zachowywał sobie tę wiadomość na wygodną porę — ale znał on przynajmniej w części historję swej nieszczęśliwej matki, Róży Bertot.

Stary nauczyciel był człowiekiem przezornym. Wszędzie podejrzywał tylko jakąś intrygę, w ogóle materjał, z którego można wyciągnąć korzyści. Opowiadanie tej nieszczęśliwej, podniesionej z błota ulicznego — bo jakaż różnica między miejscem, gdzie ją znaleziono, a rynsztokiem — zaciekawiło go głęboko. Słuchając, rzucał na papier pewne notatki. Niewiadomo, co się kiedy może przydać.

Ludzie małego znaczenia bywają straszni a czasem wielkie łotry.

Piszemy ten wyraz z żalem, ale akademja w swym drogocennym słowniku nie dostarczyła nam odpowiedniego wyrazu, więcej eleganckiego.

Młoda dziewczyna mówiła dalej:

— Wspominałam panu o nieszczęściach, które zaraz poznasz. Widziałeś w du Mesnil dziecko, które wziąłeś za mą siostrę. To córka mej prawdziwej matki, tej, która mnie wychowała. Imię jej jest Marja. Mówiłam także, że ojciec, który mógł był żyć szczęśliwie w domu, tracił czas w karczmach i szynkach najgorszej opinji. Trunek go zezwierzęcał. Człowiek ten nie był złym z natury, ale straszna trucizna uczyniła go podległym napadom furji. Jednej nocy, powróciwszy pijany, nieprzytomny, wyrwał małą z rąk matki, która ją karmiła i uczynił ruch, jakby jej chciał rozbić głowę o ścianę. Nieszczęśliwa doświadczyła wtedy tyle strachu, że dostała gorączki. Przez dwa tygodnie leżała w malignie. Lepiejby może było, gdyby ją śmierć zabrała. Kiedy mogła już wstawać, poznaliśmy, że straciła rozum. W parę dni późnicj rybak konał w najstraszniejszych konwulsjach, zabity swym występkiem. Dziecię miało kilkanaście miesięcy zaledwie... (*Ciąg dalszy nastąpi*).

obowiązków względem Boga, kraju i współobywateli, o ileż ma większe znaczenie. Pojmować to powinien w pierwszym rzędzie nauczyciel. Nazywamy się Towarz. pedagogicznem, a więc o szerszem znaczeniu. A jeżeli nam się uda z ludu uczynić obywateli, ludzi wytrwałej, sumiennej i trzeźwej pracy, którzyby mieli świadomość swych celów i dążeń, to chociażbyśmy tylko cegiełkę przyłożyli do tej budowy, to już wieleśmy zdziałali. W tej myśli i świadom tych celów, pracowałem z kolegami w zarządzie głównym. Do tej pracy wzywam wszystkich tu obecnych i owe tysiące nieobecnych członków. Do tej pracy chciałbym zaprzęgnąć wszystkich obywateli z poza sfer nauczycielskich, szersze warstwy społeczeństwa, którym dobro spraw oświaty ludu, wychowania publicznego i szkolnictwa krajowego, podobnie jak nam, na sercu leżyć powinno. Temi słowy otwieram XXVII. walne zgromadzenie Towarzystwa pedagog. (Przeciągłe oklaski i brawa).

Książę-prezes powołuje na sekretarzy walnego zgromadzenia pp. Tarnawskiego z Tarnopola i Skliwę ze Stanisławowa. Sekretarz zarządu p. Radwański odczytuje telegramy z życzeniami „Szczęść Boże obradom walnego zjazdu" od dra Karola Benoniego z Muszyny i od grona nauczycielskiego kolonji leczniczej w Rymanowie. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego Towarz. pedagog. (referent p. Radwański); sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa pedagog. (referent p. J. Fąfara) i sprawozdanie o stanie funduszów burs (referent dr. M. Warmski).

Pp. Schlesinger i Pająk z Krakowa wnoszą, imieniem członków, zebranych na poufnem zgromadzeniu, aby pp. referentów uwolnić od czytania sprawozdań, gdyż te są drukowane i znachodzą się w rękach członków zjazdu, oraz wyrazić zarządowi głównemu podziękowanie.

Wniosek ten przyjęto.

Zanim przystąpiono do 6. punktu porządku dziennego, p. Schlesinger zabiera głos i przypomina, że na poprzedniem walnem zgromadzeniu w Brodach uchwalono, aby w czasie pierwszego posiedzenia traktowano naglące wnioski.

Książę prezes zwraca uwagę, że naglące wnioski nie wpłynęły, zaś te wszystkie, które wpłynęły do prezydjum, będą traktowane na odnośnem posiedzeniu.

Nastąpił odczyt p. Stefana Zaleskiego „O wychowaniu publicznem, oraz o zadaniach Towarzystwa pedagogicznego wobec tej sprawy."

Za odczyt, wyczerpująco i sumiennie opracowany, zgromadzeni dziękują prelegentowi hucznemi oklaskami.

Przewodniczący otwiera dyskusję nad przedmiotem. Inspektor p. Mieczysław Baranowski ze Lwowa nie podziela zbyt pesymistycznych zapatrywań prelegenta. Porównuje starszą i młodszą szkołę, moralne prowadzenie się dawnej młodzieży i teraźniejszej i konstatuje więcej dodatniego kierunku obecnie w tym względzie. Jeżeli zaś niektóre jednostki pozostawiają wiele do życzenia, to nie zapominajmy, że rekrutują się one z najniższej warstwy społeczeństwa, u których o oddziaływaniu w kierunku moralnym na swych wychowanków nie ma mowy. Wogóle omawia zadanie trzech czynników, działających w wychowaniu, jakoto: kościoła, szkoły i społeczeństwa. Pierwszemu i drugiemu czynnikowi przyznaje, że czyni, co może. Trzeci czynnik zaś pozostawia wiele do życzenia. Mowca czyni wnioski, aby zgromadzeni powzięli uchwałę tej treści: Należy się odnieść do dziennikarstwa krajowego, iżby nie podawało w kronikach skandalicznych i sensacyjnych wiadomości, które dostają się do rąk dziatwy; aby założono w naszym kraju kilka zakładów dla młodzieży wykolejonej; aby społeczeństwo opiekowało się więcej na miejscach publicznych młodzieżą, uczęszczającą do szkół.

W końcu żąda mowca, aby postarano się u dotyczących władz ustawodawczych, by zabroniono wyrostkom sprzedaży papierosów i napojów wyskokowych, aby rozszerzano wydawnictwa popularne i rozdawano je bezpłatnie między lud i młodzież.

P. Schlesinger z Krakowa w przemówieniu dłuższem wykazuje, że z uwagi, iż utworzenie zakładów dla zdemoralizowanej młodzieży natrafi na trudności, z uwagi dalej, że obecna ustawa pozwala wydalić ucznia tylko na jeden miesiąc, co pociąga za sobą niemiłe następstwa, bo ten powraca po miesiącu bardziej zepsuty, aniżeli był przedtem, z uwagi, że chcąc przeprowadzić nadzór nad młodzieżą poza szkołą, trzebaby się zorganizować w kompletne Towarzystwo, którego działalność wkraczałaby w atrybucję policji, że takiego stróża moralności mogłaby spotkać nie jedna niemiła niespodzianka, gdyż widziałby w dziecku tylko same przymioty lub co najwięcej lekkie przekroczenia, wynikłe z temperamentu, z uwagi w końcu, że uzyskanie uchwalenia ustawy, zabraniającej sprzedaży tytoniu i papierosów, oraz wyskokowych napojów, nie da się tak prędko przeprowadzić, należy uchwalić wniosek tej treści:

Walne zgromadzenie uchwali: Upraszą się zarząd główny, aby tenże wyjednał u wysokich władz, iżby na razie przynajmniej mogły być urządzane w miastach, w których jest więcej szkół, klasy osobne dla dzieci zepsutych, do których możnaby zastosować ostrzejsze środki wychowawcze. Następnie, aby zarząd główny wystosował prośbę do zarządów oddziałowych, ażeby urządzały odczyty i pogadanki publiczne by bezpośrednio wpływać na wszystkie sfery publiczne, aby zabraniały dzieciom swym czytania gazet i niemoralnych książek, palenia tytoniu i picia napojów wyskokowych.

P. Bierdński z Czarnego Dunajca żąda utworzenia komisji z referenta i wszystkich mowców, którzy w tej dyskusji głos zabierali, z obowiązkiem złożenia sprawozdania na następnem posiedzeniu.

W tej sprawie zabierali głos jeszcze pp. Pietrzycki, Skliwa, Jakimowski i ks. Miszkiewicz, rektor kolegjum OO. Jezuitów.

Książę przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek p. Bierońskiego jako najdalej idący, który zgromadzeni przyjęli.

W końcu na wniosek referenta zarządu głównego p. Rawicza, uchwalono zamianować członkami honorowymi księcia biskupa kardynała Albina Dunajewskiego, ks. biskupa Łukasza Soleckiego, radców dr. Samolewicza, Bolesława Baranowskiego, Ludwika Dziedzickiego i profesora Józefa Soleckiego.

Na tem zakończono I. posiedzenie.

O godz. $12^1/_2$ wygłosił p. radca szkolny Bolesław Baranowski odczyt dla szerszej publiczności p. t. „O poetach ludowych." Prelegenta nagrodziła licznie zgromadzona publiczność oklaskami.

II. posiedzenie popołudniowe.

Przed odczytaniem protokołu i przystąpieniem do porządku dziennego miał p. radca Bolesław Baranowski zajmujący wykład o układzie nowych książek szkolnych dla szkół ludowych. Wykład ten zgromadzeni wysłuchali z naprężoną uwagą.

Książę przewodniczący podziękował prelegentowi za przedpołudniowy i popołudniowy wykład.

Następnie odczytuje p. Pająk z Krakowa sprawozdanie komisji kontrolującej z lustracji rachunków Towarz. pedagogicznego i wnosi, ażeby tak wydziałowi, jak i zarządowi głównemu udzielić absolutorjum. — Wniosek ten przyjęto.

Do komisji kontrolującej dla funduszów Towarzystwa pedagogicznego na rok 1893/4 na wniosek p. Rosóła, wybrano przez aklamację pp. Pająka, Kisielewskiego, Szpetmańskiego, Ligęzę i Drzepolskiego.

Następuje odczytanie wniosku oddziału jasielskiego w sprawie domowego wychowania dzieci do lat sześciu. (Referent oddziału jasielskiego).

Następnie odczytuje referent p. Józef Piórkiewicz sprawozdanie o wnioskach zarządów oddziałowych, przesłanych zarządowi głównemu. Wniosków tych wpłynęło 55. Po ożywionej dyskusji uchwalono wnioski, acz z małemi zmianami, po myśli zarządu głównego.

W dalszym ciągu odczytano nadeszłe telegramy, a mianowicie:

1. „W imieniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, życzę walnemu zgromadzeniu Towarz. pedagog. gorąco i serdecznie powodzenia w pracy pełnej pożyteczności dla kraju i narodu. — Dr. Piętak."

2. „Szczęść Boże! Błogosław budowie własnego domu. — Dziopiński ze Lwowa".

3. „W pierwszych latach brałem czynny udział, dziś z uciechą spoglądam na waszą pracę ćwierćwiekową, a dla dalszej z serca przysełam „Szczęść Boże." — Stanisław Polanowski, były prezes oddziału pedagogicznego Sokal-Bełz."

J. M...

Z prowincji.

Kołomyja 15. lipca. (*Wynik wyborów — Redakcja „Gazety kołomyjskiej". — Uczty pożegnalne. — Wyjazd p. Axentowicza. — Bursa polska.*) Ojcowie miasta są już znowu w komplecie; starostwo w porozumieniu z dzierżawcami propinacji i ich krewnymi, „zamianowało" radnych, odpowiednich do stosunków kołomyjskich, a to wbrew woli redakcji miejscowego „organu". — Dziwny to organ zaprawdę! Nawoływał wyborców 3. koła do głosowania przeciwko „urzędowej liście", ale gdy reprezentant jego w 2. kole na „urzędowej liście", sam się zjawił, (głosował jako wyborca 3. koła) przechylił swą sympatję na stronę „listy urzędowej". Zarzucono mu, że jest niekonsekwentnym — wytłumaczył się w następujący sposób: „inna rzecz, występować przeciwko liście urzędowej, a inna za nią głosować". Prawda, że jasne i szczere wytłumaczenie!

Czytelnia im. Kraszewskiego pożegnała uroczyście swego sekretarza Pogonowskiego, odjeżdżającego do Lwowa a nauczycielstwo urządziło także bankiet na cześć inspektora Howorki, który również przenosi się do Lwowa.

Również do Lwowa przenosi p. Axentowicz swój „zakład wychowawczy dla chłopców". — Wielka to strata, tak dla miasta, jak i dla okolicy. Do zakładu p. Axentowicza ściągała się młodzież zamożniejsza z różnych stron kraju, wskutek tego p. A. obracał znacznym kapitałem, który pozostawał pomiędzy tutejszymi rzemieślnikami i kupcami, a okolica miała gdzie swoich synów ulokować — bo Axentowicz, jako wytrawny pedagog i z najgorszego chłopaka przecież coś zrobił dobrego.

Jak słyszeliśmy, znaczna część wychowanków wybiera się razem z p. A. do Lwowa. Życzymy mu na drogę: „Szczęść Boże" w dalszej pracy dla dobra polskiej młodzieży!

Z nazwiskiem p. Axentowicza tak jest związana „Bursa polska", którą on sam założył i od założenia do tej pory kierował, że żegnając p. Axentowicza, mimowoli zastanawiamy się nad losem „Bursy". Szczęściem ks. Sienkiewicz, katecheta gimn., objął kierownictwo „Bursy", możemy więc mieć nadzieję, że przy dotychczasowem poparciu inteligentnej i zastanawiającej się nad przyszłością kraju, polskiej publiczności, bursa ta, nietylko nadal istnieć — lecz także rozwijać się będzie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Bijarjusz lwowski.

Środa 19. lipca.

Teatr letni: „Dwór w Władkowicach", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Drugi gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Poseł Włodzimierz Gniewosz wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Karlsbadu.

Nekrologja. Tomasz Czekaj, dzierżawca dóbr Bodzów, zmarł w 63 roku życia. — Karol Braun z Wiesbadenu, radca sprawiedliwości w sądzie Rzeszy w Lipsku, znany polityk i publicysta niemiecki, zmarł we Fryburgu w Bryzgowji. Zmarły był teściem dr. Wilhelma Creizenacha, prof. języka literatury niemieckiej w uniwersytecie Jagiell. — Ks. Bazyli Fortuna, gr. kat. proboszcz, niegdyś poseł na Sejm krajowy, zmarł w 76 roku życia.

Kalendarz. Środa (19.): Wincentego à Paulo. Wschód słońca o godzinie 4. minut 25, zachód o godzinie 7. minut 43.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował oficjała rachunkowego Bolesława Pajdego adjunktem rachunkowym; asystentów rachunkowych: Marjana Natallego, Marjana Majewskiego i Jana Jasińskiego, oficjałami rachunkowymi; praktykantów rachunkowych: Teofila Rudzkiego, Władysława Januszkiewicza i Józefa Huperta, asystentami rachunkowymi; aplikantów rachunkowych: Antoniego Bilińskiego, Włodzimierza Drwęskiego, Gustawa Neussera i Edmunda Dąbrowskiego, praktykantami rachunkowymi; wreszcie djetarjuszów rachunkowych: Marcina Sternala, Aleksandra Lisiewicza i Aleksego Węgrzynowicza, aplikantami rachunkowymi.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami kierującymi 2 klasowych szkół: Jana Orłowskiego w Czermnej, Wojciecha Seweryna w Oleśnie, Jędrzeja Filara w Radgoszczy, Stanisława Toczyskiego w Glinianach.

Zapomogi Wydział krajowy udzielił bezzwrotne zapomogi pogorzelcom m. Husiatyna 500 zł., pogorzelcom gm. Szlachtowa w powiecie nowosądeckim 200 zł.

Komitet obywatelski, zawiązany we Lwowie pod przewodnictwem JE. dra Smolki i prez. Mochnackiego, gwoli uczczenia 70. rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego, przypadającej w dniu 12. września br., uchwalił wysłać w dniu tym do poety, podpisami obywateli m. Lwowa zaopatrzony, adres następującej osnowy: „Jeremi! Dnia 12. września bież. roku kończysz 70 rok żywota, Bogu i Ojczyźnie poświęconego. Dzień ten pragnął naród obchodzić uroczyście, wraz z Tobą, jako Twoja rodzina, jako bracia i synowie Twego ducha. Wymówiłeś się od tego wdzięcznego obchodu, wskazując na straszną dla Ojczyzny rocznicę setną, w tym roku przypadającą i na Twoje zdrowie skołatane. Naród uczcił powody wieszcza — odstąpił od głośnego wynurzenia Tobie czci swojej i wdzięczności. Nie wolno mu jednakowoż dopuścić, aby wobec potomności zaciężył na nim zarzut, że w dniu takim, uważanym we wszystkich narodach za święto narodowe, przepomniał o swoim Jeremim. Dzieła Twoje są nie jeno Twoją własnością i chwałą. Tak więc nie jeno Twoją osobistą uroczystością jest dwunasty września. Musisz pozwolić, że, radując się na ów dzień, uświęcimy go w sposób, który ani miłości Ojczyzny nie uwłacza, ani Twego drogiego zdrowia nie narazi. I oto przesyłamy Ci piśmiennie wyrazy naszej czci i wdzięczności i nasze życzenia. Wszakżeś Jeremi to już ostatni z owej, skupionej dokoła Mickiewicza plejady poetów, których naród mianem wieszczów uczcił. W dobie strasznego politycznego upokorzenia narodu oni nietylko poezję polską genjuszem swoim wznieśli na najwyższe szczyty obok poezji innych, wolnych narodów i tak potężniejszą w niewoli — bo twórczą — rozćwiartowanego narodu żywotność zadokumentowali. Oni nietylko wszem narodom nowe rozniecili gwiazdy przewodnie, które się wrychle przebiją przez ćmę sobkostwa i trwożliwości i dzieje na nową, szczęśliwą drogę skierują. Ale Pan im w narodzie przekazał misję wodzów, sędziów, proroków Starego Zakonu. Stali się oni, są i aż po za dobę wyzwolenia pozostaną słupem ognistym i Horebem, arką i skarbnicą narodu, jego sumieniem i natchnieniem, pociechą i otuchą, krwią świeżą i nerwem niespożytym, w domu i na obczyźnie, przy swojej pracy i w katordze, mlekiem dzieci i starczyzny. I oto zaparli się narodu fałszywi przyjaciele — a wychowany na pieśniach wieszczów naród powiedział: Sam sobą stać będę! — i dawni wrogowie przychodzą do niego z szacunkiem.

Z pism i ust wyrzucili obcy imię Polski — a oto w ślad za wieszczami powstaje sztuka polska i jakby przedstawicielka mocarstwa niepodległego, zdobywa Polsce miejsce własne na bojowiskach genjuszu narodów. Ku szczególnej zaś misji Pan ciebie wybrał, Jeremi! W najczarniejszej godzinie doby naszej porozbiorowej, kiedy na wieść niesamowitą rozpacz [illegible] ręce i zamarłe usta nie zdołały się rozewrzeć do modlitwy — Ty wyśpiewałeś chorał, a za Tobą zaśpiewał naród i ocknął się z odrętwienia! I jakiekolwiek spadały odtąd dopusty, naród z marszem legjonów i Twoim chorałem na ustach i w sercu *usque ad finem* wierzy, pracuje, cierpi, bojuje, pewien zwycięstwa. Powiedziałeś: Niech ginie Jeremi, niechaj żyje ojczyzna! Otóż dnia 12. września w całej ojczyźnie jedno ozwie się życzenie: Jeremi w zdrowiu dożyj owego Hosana! po którem marsz legjonów i chorał staną się już tylko wzniosłem po wieki wspomnieniem historycznem, iżbyś w całej radości mógł jak Symeon zawołać: Panie, odpuść sługę twego!"

Z cichych tragedyj... Zgłosił się do nas wczoraj jeden z tych prawdziwie nieszczęśliwych reprezentantów proletarjatu lwowskiego, którym mrzonki socjalistyczne kompletnie są obce, którzy na zgromadzenia tych apostołów i zwolenników idei przewrotowych nie uczęszczają, lecz natomiast uczciwie czarny chleb niedoli ciężką pracą dziennego wyrobku so'ie zdobywają i nim karmią rodzinę nieraz liczną — jak ten oto żonę z sześciorgiem nieletnich dzieci. Jest to niejaki Paweł Laszkowiecki 56 letni wyrobnik, całe wiek o fizjognomji poczciwej i prawdomownej, który przyszedł do naszej redakcji, aby się uskarżyć na barbarzyństwo właściciela domostwa, w którem mieszkał, a z którego w sobotę minioną w czasie, gdy pracował jeszcze w cegielni, wśród deszczu i dejmującego chłodu wyrzucono jego żonę z sześciorgiem dzieci na ulicę... Wyrzucono, gdyż biedny robotnik nie zapłacił komornego 2 zł., aczkolwiek przedtem przez $2^1/_2$ miesiąca sumiennie z tej krwawicy dziennego wyrobnika 13 zł. za brudną norę uiścił. Lecz, cóż mu z tego że tego nieludzkiego gospodarza „w gazety się puści!" Żona z dziećmi obozuje pod gołem niebem, a ojciec i karmiciel tej biednej rodziny musiał porzucić robotę, aby wynaleźć jakiekolwiek schronisko dla nich pod dachem, co mu o tyle ciężej przychodzi, że właściciele domostw tego rodzaju, ani słyszeć nie chcą o lokatorze z sześciorgiem dzieci! Wobec tego znajduje się ten nieszczęśliwy człowiek w położeniu rozpaczliwem. Ani gdzie głowy skłonić na spoczynek, ani się gdzie skryć przed słotą, ani wreszcie dać jakie takie pożywienie głodnym dzieciom. Pozostawałoby mu chyba kraść i rozbijać — do czego on jednak za uczciwy. Takiego biedaka poratować zasiłkiem chwilowym, choćby najskromniejszym, jest bez kwestji obowiązkiem każdego dobrego człowieka, który nie ma kawałka kamienia na miejscu serca w piersiach. Że takich wielu się znajdzie wśród czytelników naszego pisma, o tem nie wątpimy i tych prosimy o dziesiątaczkowe — ale rychłe — datki na rzecz tych nieszczęśliwych.

Izby lekarskie. Przy wyborach dnia 30. z. m. zostali wybrani do izby lekarskiej we Lwowie członkami doktorowie: Rożański, Czyżewicz, Schram, Gerard Festenburg, L. Ziemiański, Karol Muczkiet, Aleksander Wysocki, Michał Pluciński, Biegelmajer, Lachawiec, Józef Eckhardt, Ludwik Lutyński i Gabrjel Sysak; — zastępcami: G. Ziembicki, Kadyj, Merczyński, Piseł, Kiebuziński, Jajus, Sołtysik Fel., Kretschmer, Lechowski Mikołaj Podłuski, Kazimierz Zgórski i Edward Körner.

Przeniesienia. Rada szkolna kraj. przeniosła zastępców nauczycieli w gimnazjach: Jana Niemcowa z Buczacza do Brzeżan, Andrzeja Szachnowicza z Drohobycza do Jarosławia, Arkadjusza Małeckiego z Kołomyi do gimnazjum akademickiego we Lwowie, Aleksandra Rychlika z gimnazjum św. Anny w Krakowie do Tarnowa, Marcina Sasa z gimnazjum III. w Krakowie do Tarnowa, Władysława Puchewicza z gimnazjum IV. we Lwowie do Stanisławowa, Józefa Jaworskiego z gimnazjum IV. we Lwowie do Tarnowa, Dominika Żelaka z gimnazjum V. we Lwowie do Jarosławia, Józefa Bielskiego z Rzeszowa do Tarnowa, Ludwika Młynka ze Stanisławowa do Wadowic, Szymona Dorundiaka z Tarnopola do Tarnowa, Andrzeja Szałaśnego z Tarnowa do Rzeszowa, Stanisława Figla z Wadowic do Tarnowa, Michała Paczowskiego z gimnazjum akademickiego we Lwowie do Kołomyi, Eugenjusza Bieganowskiego z Nowego Sącza do gimnazjum św. Anny w Krakowie, Wojciecha Błotnickiego z gimnazjum św. Anny w Krakowie do Nowego Sącza.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 20. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wybór pierwszego delegata rady miejskiej; udział gminy w kosztach urządzeń wystawowych; wniosek w sprawie zakupna rezerwowych aparatów telefonicznych.

Z „Sokoła". Celem przeprowadzenia koniecznych naprawek w sali, nastąpi przerwa ćwiczeń gimnastycznych do końca lipca rb.

Lwowska izba rękodzielnicza zwraca uwagę korporacyj (stowarzyszeń) rękodzielniczych w kraju naszym, a mianowicie tych, które przez nieustającą komisję przemysłową rady państwa we Wiedniu zawezwane zostały do wyboru z grona swego zastępcy, jako eksperta w sprawie zmiany ust. przem., by na odnośnem piśmie imię i nazwisko, jakoteż i zawód swego zastępcy, a również na arkuszu pytań piśmiennie swe zapatrywania w języku niemieckim, lub krajowym wypisały, pieczęciami swego towarzystwa zaopatrzyły i odnośne pisma zastępcy swemu wydały, aby tenże mógł się w swoim czasie w biurze rady państwa niemi wykazać. Naostatek zwraca się uwagę, że koszta podróży drugą klasą i djety za stracony czas, zwrócone będą ekspertom z fundusz. rady państwa.

Promocja. P. Leopold Wechsler, rodem z Kostrza w Galicji, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Stopień magistrów farmacji. Na wydziale farmaceutycznym we Lwowie otrzymali d. 15. bm.: Białoskórski Zdzisław, Hausman Jul., Beznoba Wacław ze Lwowa, Kallir Leon z Brodów, Kukaczka Włodz. z Przemyśla, Kohl Rudolf z Tarnopola, Grotowski Józef ze Starego Miasta, Keller Adolf ze Sanoka.

Zajmująca rozprawa odbyła się przed tutejszym trybunałem wyrokującym sądu krajowego. Gdy izraelita czerniowiecki, Markus Seidner, powróciwszy z Ameryki, zajechał do jednego z hoteli lwowskich, rozeszła się natychmiast wiadomość między lwowskimi żydkami, że on z „fabryki fałszywych pieniędzy" w Ameryce przywiózł znaczny zapas tego towaru. Otóż bezzwłocznie zaczęli się do niego zgłaszać interesenci z chęcią zakupna owych fałszywych pieniędzy, zwłaszcza, że był interes znakomity do zrobienia, bo można było za 400 zł. kupić 1000 zł. i to takich, że nikt nie był w stanie poznać, iż są fałszywemi. Dla próby noszono te fałszywe pieniądze, celem ich wymiany, a jednak nikt nawet nie zawahał się nad wymianą. Więcej tedy zawarto takich transakcyj, ale wszystkie miały tragiczne wyjście, bo kupujący otrzymywali „towar" zapieczętowany w kopercie, w której prócz guldena na wierzchu i guldena na spodzie, a w środku papierów zapisanych, nic więcej nie było. Przypadek dopiero wykrył całą manipulację i zaprowadził Seidnera i jego zięcia przed kratki sądowe. Oskarżonych bronił dr. Lisiewicz.

Trybunał zasądził oskarżonych, z których Markus Seidner przyznał się do winy, na sześcio-miesięczne więzienie.

Egzamin w szkole wiertniczej w Wietrznie, pod Dukią złożyli d. 14.: Bochniewicz, Grużewski, Marynowski, Tymaczkowski i Ulbrych. Na tym egzaminie byli obecni pp.: Leonard Wiśniewski, L. Syroczyński, delegat Wydziału krajowego, dr. Olszewski, delegat krajowego Tow. naftowego, Z. Suszycki, dyrektor szkoły i S. Nowak, nauczyciel szkoły. Komisja egzaminacyjna proponuje, aby kurs nauki wiertniczej trwał co najmniej 8 miesięcy.

Nowa kolej. Rząd zatwierdził projekt budowy kolei z Chabówki na Nowy Targ i Zakopane do granicy węgierskiej.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była + 17·8°C., najwyższa + 21·4°C., najniższa + 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o prędkości średniej 5 m/sek., średnia temperatura doby obniży się do + 15°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad deszcz nieznaczny chwilami.

Rozporządzenie w sprawie szczepienia ospy uczniów szkół średnich. Z początkiem roku szkolnego 1893/94 będą żądać dyrekcje szkół średnich od wszystkich uczniów dowodów, iż w czasie od dnia 1. stycznia 1891 roku byli szczepieni lub rewakcynowani. Uczniowie, którzy takiego dowodu nie złożą, muszą w przeciągu miesiąca września b. r. poddać się rewakcynacji.

Na przyszłość wszyscy uczniowie wstępujący do szkół średnich mają się wykazać świadectwem rewakcynacji odbytej w roku poprzedzającym wstąpienia do szkoły.

Złożenie przysięgi przez prezydenta m. Krakowa, p. Józefa Friedleina, odbyło się uroczyście w poniedziałek w pięknie przystrojonej sali rady miejskiej. Członkowie rady wystąpili w uroczystych strojach. Pierwszy przemówił delegat p. Laskowski, który witając w serdecznych słowach nowego prezydenta, wspomniał o ważniejszych sprawach miejskich, czekających załatwienia. Następnie z polecenia delegata odczytał sekretarz hr. Starzeński rotę przysięgi, a po złożeniu takowej, zabrał głos p. prezydent Friedlein, który w dłuższem przemówieniu nakreślił program swej przyszłej działalności.

Z Grodka piszą do nas: Na dochód „Towarzystwa dla wspierania ubogich dzieci szkolnych", odbył się dnia 9. lipca rb. w Gródku w Ogrodzie miejskim festyn, przy licznym udziale publiczności, który przyniósł czystego dochodu (500 zł.) pięćset zł. Wydział towarzystwa poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim paniom i panom, którzy raczyli łaskawie przybyć i wziąć udział w przygotowaniach do festynu. W Gródku dnia 14. lipca 1893. *Antoni Zieliński*, sekretarz towarzystwa.

Z Bolechowa piszą do nas: „Gmina miasta Bolechowa budując obecnie nowy murowany piętrowy budynek szkolny o dwudziestu ubikacjach i znajdując się z tego powodu w trudnościach pieniężnych, opóźniła się tego roku z zapłaceniem należytości na utrzymanie personalu nauczycielskiego szkół tutejszych do funduszu szkolnego okręgowego, znajdującego się pod zawiadowstwem tutejszego urzędu podatkowego i uiściła tę należytość za 2 i 3 kwartał 1893, zamiast 1, dopiero 4 lipca rb. Za to parodniowe opóźnienie, nałożył gminie tenże urząd i ściągnął zaraz, karę w wysokości aż 9 zł. 10 ct. tytułem kosztów egzekucyjnych, pomimo, że gmina o zapłaceniu tej należytości wcale nawet upominaną, a tem mniej egzekwowaną była. Otóż to są owoce, jakie zbieramy z mnogich naszych utyskiwań, tak w radzie państwa, jak i w Sejmie, na samowolę i zdzierstwa naszych urzędów skarbowych; to jest odpowiedź na upomnienie, wypowiedziane przez cesarza przed parą laty u nas w kraju do jednego z dygnitarzy skarbowych: „*Nur die Leute nicht drücken!*" Nie jestże już czas najwyższy, ażeby czem rychlej w czyn zamienionym został zamiar komisji w radzie państwa dla nowego kodeksu karnego, zamieszczenia w tymże kodeksie paragrafu, na podstawie którego do sądowej odpowiedzialności pociągniętym ma być taki fiskalista, który rozmyślnie nałoży, wymierzy, lub ściągnie należytość niesłuszną?"

Z Rymanowa donoszą nam: Dnia 15. bm. nastąpił wyjazd I. kolonji leczniczej do Rymanowa. O godzinie 9. zaroił się główny dworzec we Lwowie dziatwą i ich rodzinami. O godzinie $10^1/_2$ wyruszył pociąg i gdy oschły łzy pożegnania, kolonja, wesoło śpiewając, przybyła do Stryja. Tak tu, jak i w Drohobyczu, przyłączyło się kilku kolonistów i kolonistek. Na przyjęcie kolonji poczyniono różne przygotowania w Rymanowie, ale ulewny deszcz przeszkodził owacjom. Otulona kocykami, trochę pomoknięta, lecz zupełnie zdrowa, przybyła dziatwa.

Tu przyjęli ją pp. dr. Żuliński i Zontak, opiekunowie i inicjatorowie kolonji.

Dnia następnego w nocy spadł ulewny deszcz. W okolicy wszystkie rzeki i strumyki wylały, wyrządzając rolnikom znaczną szkodę. Nasza rzeka Tabo, hucząc i szumiąc, rozlewając się na dziesiątki strumyków, rozhulała się na dobre, a nawet tak była niegrzeczną, iż urwała nam kawałek drogi.

Rano woda opadła, jednak deszcz pada bez ustanku, mimo to Rymanów roi się gośćmi. Każdego dnia przyjeżdża wiele rodzin. Jedni, dla poratowania zdrowia, inni dla... oglądania uroczej miejscowości. Dziś zawitali do nas druhowie Sokoły z Gorlic, nie bacząc na niepogodę. Urządzają oni wieczór w sali „kurhauzu". W programie ćwiczenia wolne z laskami itd. Czysty dochód przeznaczony na „Szkołę ludową". Na dzisiejszym wieczorze z tańcami widzieliśmy liczny zastęp pań i panien. Bawiono się wybornie.

G. K. K.

Ofiary topieli. Z Tarnowa piszą: Rzeka Biała jest dla Tarnowa tym molochem, który corocznie pochłania kilka ofiar. W tym roku już dawniej zdarzył się jeden wypadek rozmyślnego podobno utopienia się dziewczynki i zatonięcia jakiegoś chłopca. W ubiegły czwartek wybrał się do kąpieli w Białe St. Żelechowski, uczeń III. kl. gimn., pod dozorem Adolfa Walchera, ucznia VII. kl. gimn., a syna naczelnika poczty w Tarnowie. Pierwszy zbyt żywy i nierozważny chłopiec, mimo przestróg starszego kolegi, puścił się na głęboką wodę i porwany wirem, zaczął tonąć. Walcher acz początkujący pływak, ale pełen szlachetnego serca, z rozpaczy rzucił się w głębię na ratunek i obaj zginęli w nurtach. Zwłoki Żelechowskiego odszukano nazajutrz, zwłok drugiej ofiary do dziś dnia nie znaleziono, a wzbierająca wskutek deszczu rzeka, poniesie je może gdzieś w dal.

Piorun uderzył zeszłego czwartku w szopę, stojącą w losie jadownickim, powiat dąbrowski i zabił dwoch żydów kupców, którzy się spalili, a z nimi pewien zapas gotówki i książki larowe.

Nawałnica gradowa. Dnia 13. bm. wieczorem szalała w części powiatu brzeskiego i tarnowskiego nawałnica gradowa, jakiej ludzie najstarsi nie pamiętają. Grad wielkości kurzego jaja zniszczył doszczętnie urodzajne łany, nad Dunajcem położone. Szczególniej dotknięte zostały Lusławice dolne, własność bar. Gostkowskich, Wróblowice p. Tabaczyńskiego i gminy: Zabliczyn, Kończyska, Lusławice, Faściszowa, Wesołów i Janowice. Przyjście z pomocą jest nieodzowne, gdyż ludność tej okolicy, klęską powodzi zniszczona, nie zdoła się wyżywić do przyszłego roku.

Śmierć w wagonie. Donoszą z Warszawy: P. Karol Jeziorowski, b. właściciel Suchej, w gubernji kaliskiej, powracając z Bad Elster w Saksonji, w towarzystwie córki, między Chebem a Pilznem, w wagonie kolejowym, w nocy z dnia 11. na 12. b. m., życie zakończył na anewryzm serca. Zwłoki, po załatwieniu formalności będą do kraju sprowadzone. Śp. Jeziorowski przed dziesięciu laty zamieszczał artykuły ekonomiczne w wielu warszawskich czasopismach, a głównie w *Tygodniku rolniczym* za czasów redakcji Sygietyńskiego.

Order legji honorowej otrzymali d. 14. bm. następujący przedstawiciele literatury i sztuki: krzyż oficerski Emil Zola: krzyże kawalerskie literaci: Paweł Hervieu, Henryk Céard, komedjopisarz Aleks. Bisson, malarze: Forain, Dumoye, Quost i Gagliardini, rzeźbiarz Raul Verlet i rytownik Guerard. Nadto sekretarz akademji sztuk pięknych hr. Henryk Delaborde i prof. filozofji Paweł Janet otrzymali komandorję legji.

Telefony telegraficzne. Z Tyflisu donoszą: Próba pierwszych telefonów systemu inżyniera Balukiewicza odbyła się niedawno w Tyflisie. Próba odbyła się na dworcu tyfliskim. Rozmawiano stacjami: Gori — 72 wiorsty, Michajłowo — [illegible] wiorst odległemi od stacji Tyflis. Mowa z obu wymienionych stacyj słyszana była przez wszystkich obecnych w pokoju, pomimo silnego wiatru na całej linji i działania jednoczesnego tym samym (jednym) drutem sześciu aparatów telegraficznych Morse'a, których uderzenia przytłumione były dostatecznie, aby nie przeszkadzały słyszeć nietylko stojącym u samego telefonu, lecz i wszystkim obecnym. Głos z Gori podany, tak głośno był w Tyflisie słyszany, że zdawało się, jak gdyby kto z obecnych w pokoju przemawiał; mimowolnie wszyscy obejrzeliśmy się po sobie, czy kto nie robi z nas żartu. Głosy z Michajłowa zdawały się pochodzić z za ściany cienkiej.

A więc na odległość stu czternastu wiorst można rozmawiać telefonami p. inżyniera Balukiewicza, bez przykładania tuby do ucha, po jednym drucie żelaznym, jednocześnie z przebiegiem depesz telegraficznych piszących aparatów Morse'a po tym samym drucie i po innych równolegle ciągnących się drutach, bez żadnych komplikacyj w urządzeniach telegraficznych.

Cholera w Rosji. Z Petersburga donoszą pod datą 15. lipca: W Moskwie, od dnia 18. czerwca po dzień 28 tegoż miesiąca, zachorowało na cholerę osób 32, zmarło 11; w gubernji moskiewskiej, od 20. do 26. czerwca, zachorowało 3 osoby, zmarły 2. W gubernji bessarabskiej, od 13. do 19. czerwca, zachorowało osób 26, zmarło 8; w gubernji wiackiej dnia 29. czerwca zachorowało osób 13, zmarły 3; w gubernji kurskiej, od 13. do 19. czerwca, zachorowało osób 2, zmarła 1; w Orle, od 20. do 26. czerwca, zachorowało osób 63, zmarło 25; zaś w gubernji orłowskiej zachorowało osób 30, zmarło 16; w gubernji podolskiej, od 13 do 20. czerwca, zachorowało osób 300, zmarło 90; w gubernji saratowskiej, od 19. do 26 czerwca, zachorowało osób 17, zm. 4; w gubernji tulskiej, od 20. do 26. czerwca, zachorowało osób 5, zmarła 1; w gubernji chersoń-

skiej, od 19. do 26. czerwca, zachorowało osób 3; w gubernji tobolskiej w dniu 28. czerwca zachorowało osób 3, zmarła 1.

Kronika brukowa. P. Teresie Raduczak właścicielce realności skradziono wczoraj w bazarze miejskim na pl. Krakowskim pugilares z 50 guldenami.

Aresztowano niebezpiecznego rzezimieszka Hersza Prinza, który popełnił kilka kradzieży.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj w domu przy ul. Głębiej l. 11 a. Złodzieje dostali się na strych i skradli przechowane tam suknie będące własnością p. C.

Za kradzież umieszczono w aresztach policyjnych Jakóba Milana.

Rozporządzenie w sprawie zakazu wywozu paszy ma być ogłoszone, jak donosi *Fremdenblatt*, dopiero dziś albo jutro, albowiem w ciągu soboty okazała się potrzeba omówienia między rządami Austrji i Węgier niektórych szczegółów projektowanego zarządzenia.

Sub auspiciis regis. Na wzór istniejącej w Austrji uroczystej promocji doktorskiej, wskrzeszoną będzie i na Węgrzech promocja *sub auspiciis regis*.

Parasolkę zabraną w pośpiechu przez zapomnienie w sobotę dnia 15. lipca b. r. przy wysiadaniu z pociągu (II. klasy) w Pustomytach, a odchodzącym ze Lwowa o godzinie 3. minut 41 można odebrać przy placu Chorążczyzny pod l. 7 i 8 we czwartek lub piątek u p. Z. Uścieńskiego, między godziną 4. a 6. po południu.

Korespondencja redakcji. *P. Wortman w Horodence.* Nadesłanego nam sprawozdania nie umieścimy, przesłane 2 zł. odchodzą równocześnie pocztą.

Upor litewski.

Wyszedł raz srogi ukaz do litewskich borów —
Aby nie śmiały szumić, ni modlić się — ani
Mruczyć inaczej swoich wieczornych nieszporów
Jak na nutę „Boże caria chrani"; —
Bór się uląkł. W milczeniu stoją ciche drzewa
Jak wynurzon z wód wiecznych las zakamieniały,
Ani zwierz się nie ozwie, ani ptak zaśpiewa,
Nawet dzięcioł się boi pukać w pień spruchniały,
A sprawniki się cieszą potrząsając knuty —
„Bór się boi — więc zagra wedle naszej nuty."
Wnet wstaje wiatr i leci — od Warszawy strony,
Już wstrząsnął górnych sosen wyniosłe korony,
Mruknęły dęby — dzwoni listkami brzezina —
Słuchajmy. — Pieśń się jakaś wśród boru poczyna —
I brzmi wraz potężnie między konarami:
„Święty Boże, a Mocny zmiłuj się nad nami".

Sprawozdanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W dniu 4. maja 189. r. to jest, [illegible]

[illegible]

Pisma Felicji z Wasilewskich Boberskiej.

Kiedy w połowie stycznia 1889 r. śp. Felicja z Wasilewskich Boberska zmarła, wiadomość o jej śmierci rozbiegła się po całym kraju żałobnem echem. [illegible]

[illegible] Śp. Boberski zmarł w roku 1882 [illegible] grobu (15. stycznia 1889).

Zaraz po śmierci śp. z Wasilewskich Boberskiej, zawiązał się komitet dawnych jej uczennic. Ów komitet uczcił pamięć zmarłej pięknym pomnikiem dłuta R. Lewandowskiego w kościele OO. Karmelitów we Lwowie, obecnie zaś oddał w ręce ogółu książkę, mieszczącą w sobie cząstkę przynajmniej prac i zasług jej żywota.

Znajdujemy tu portret śp. Felicji i jej ojca, a po życiorysie, gdzie z każdego niemal słowa tryska gorące przywiązanie i cześć dla śp. Felicji — wybór pism jej. Podzielono je na dwie grupy: pierwsza obejmuje wspomnienia i życiorysy, druga nosi napis: „Z dziejów pedagogji".

Pisma Wasilewskiej Boberskiej zebrane tu w całości, prawdziwie cennym są nabytkiem. Tłumaczą one nam także entuzjazm jej dawnych uczennic. Nietylko osobiste przymioty i zdolności pedagogiczne były tego entuzjazmu źródłem. Z pism ś. p. Felicji wyziera przedewszystkiem umysł bystry, dokładna znajomość przedmiotu, wreszcie jasny i barwny sposób przedstawienia każdej sprawy. Śp. Felicja, czego dowodzą jej pisma, była nietylko wychowawczynią wzorową; posiadała nadto wybitne zdolności literackie, była umysłem twórczym, którego plony nie mogły pójść na marne, lecz musiały szukać wcielenia w słowo i znalazły je w owych pismach, o równie głębokim podkładzie myśli, jak artystycznej formie.

O pietyzmie komitetu świadczy nietylko sam fakt wydania pism śp. Wasilewskiej-Boberskiej, lecz także szaty zewnętrzne wydawnictwa wspaniałego w całem słowa znaczeniu. Typograficzne wykonanie jest wzorowe, a okładka z rysunkiem Stachiewicza wykonana w zakładzie p. Żeńczykowskiego, przynosi firmie tej prawdziwy zaszczyt. *Ester.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę „Dwór w Władkowicach", komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego. Drugi gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro we czwartek po raz drugi „Józefina, sprzedana przez swe siostry", operetka w 3. aktach przez Pawła Ferrier'a i Fabr. Carré, z muzyką W. Roger'a.

Z teatru. Przeciągłym, a serdecznym oklaskiem powitała publiczność lwowska swojego niegdyś ulubieńca, p. Mieczysława Frenkla, który onegdaj po długiej rozłące wystąpił po raz pierwszy gościnnie na naszej scenie w roli Marecata, w komedji Wiktoryna Sardou „Nasi najserdeczniejsi."

Pyszną tę satyrę, będącą jakby żywą ilustracją znanego przysłowia: „wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły", widzieliśmy w ostatnich czasach dwa razy, z okazji występów panny Heleny Marcello, stoi więc treść jej jakoteż i charakter roli Marecata każdemu żywo w pamięci. Jestto pyszny typ przyjaciela, który nigdy i nikogo nie chce swoją osobą „deranżować", nikomu nigdy nie zrobiłby najmniejszej przykrości, a tem mniej sobie. Egoista to, który dbając o swoje własne wygody i zadowolenie, stara się jak najusilniej o to, aby temu, który go uważa za serdecznego przyjaciela, dokuczyć i dogryźć na każdym kroku.

P. Frenkel wniknął jak najzupełniej w charakter roli i dał nam skończoną, a wspaniałą pod każdym względem kreację postaci Marecata.

Gra mimiczna doprowadzona jest niemal do doskonałości — na twarzy artysty odbijało się każde słowo przez niego wypowiedziane, co więcej, każdy przez niego usłyszany wyraz. Widać było, że Marecat myśli nad tem co mówi i co do niego mówią. Charakteryzacja była świetną, a ruchliwe oczy nadawały fizjonomji artysty taką wyrazistość, że dość było spojrzeć na grę twarzy, aby módz odgadnąć, jakie słowa za chwilę z ust wypłyną. Jeżeli dodamy do tego pysznie wystudjowane ruchy rąk, jak np. w scenie opowiadania o Noel, to tarcie jednej ręki o drugą i targanie chustki, to nie możemy nic więcej powiedzieć, jak tylko, że p. Frenkel w roli Marecata doszedł do ostatnich granic doskonałości aktorskiej.

W ogóle gra p. Frenkla odznacza się wielkim spokojem artystycznym, w traktowaniu szczegółów nie ma cienia nawet szarży — jest to gra szlachetna w całem tego słowa znaczeniu, tak grają tylko prawdziwi artyści. Nic też dziwnego, że doborowa publiczność zebrana wczoraj w teatrze hucznymi a serdecznymi oklaskami darzyła niemal po każdej scenie nader miłego gościa.

Ensembl onegdajszy nie pozostawia nic do życzenia.

Pani Żelazowska, jako Cecylja, wykonała swoją rolę bez zarzutu, a miała zadanie dość trudne.

Postać była opracowaną sumiennie.

Bardzo dobrym jako przyjaciel swoich „najserdeczniejszych" Cossade był p. Chmieliński. Pojął on tę rolę inaczej, jak jego poprzednik p. Fiszer, na czem nie straciła postać bynajmniej, a przez odrębne traktowanie roli zyskał artysta, który myśli i pracuje nad daną postacią. Panu Chmielińskiemu należy się zupełne uznanie.

Równie dobrym, jako dr. Tholosan, był p. Zawadzki, któremu publiczność nie szczędziła oznak swego zadowolenia.

Dobra gra innych artystów, a mianowicie pań: Gostyńskiej, Czaplińskiej i Rybickiej, oraz pp.: Trapszy, Dębickiego, Hierowskiego i Wysockiego dopełniała nader udatnej całości.

Teatr był pełny, a artystom nie szczędzono gromkich oklasków. *(S. W.)*

Wystawa sztuk pięknych pozyskała w ostatnich dniach bardzo wiele interesujących nowości, a mianowicie: Bełtowskiego Juljana „Biust dra S."; Bollera z Monachium „Dwa krajobrazy"; Bratkowskiego „Na wsi"; Dykasa „Biust prof. Cybulskiego"; Dębickiego „Dwa studja"; Jaroszynskiego „Atak na dzika"; Jordana „W parku" i „Adjutant z 1831 r."; Jasińskiego Emiljana „Krajobraz jesienny"; Łużana Kajetana „Portret pani K."; Prudnika trzy pastele „Zwierzenie" i „Dwa studja"; Rygiera „Medalion Mickiewicza", oraz Wodzinowskiego „Dwa portrety".

Portret arcyksięcia Leopolda Salwatora, pędzla Jana Styki, oraz „Sen", cykl rysunków Czesława Jankowskiego, pozostaną na wystawie tylko jeszcze kilka dni.

Komisja historji sztuki. Dnia 15. czerwca b. r. odbyło się posiedzenie komisji historji sztuki w akademji umiejętności pod przewodnictwem profesora dr. Marjana Sokołowskiego. Prof. Łuszczkiewicz przedstawił dwadzieścia pięć rysunków uczniów szkoły sztuk pięknych dokonanych w czasie wycieczki do Mogiły, oraz zdał sprawę z zabytków kościoła św. Bartłomieja. W założeniu planu tego kościółka drewnianego widzi obyczaj cysterski i wskazuje na zmiany, jakie zaszły w jego budowie, którą odnosi do roku 1466, a która to data i nazwisko cieśli budowniczego, Macieja Mączki, znajduje się na ozdobnym bocznym portalu rzniętym w dębowem drzewie. W kościele klasztornym odrysowano jedną z kaplic bliźnich i piscinę z XIII. wieku, kilka portali i nagrobków. Profesor Łuszczkiewicz przedłożył komunikat p. Matjasza Bersona z Warszawy, objaśniony fotografjami i rysunkzmi, o starożytnej synagodze modrzewiowej w miasteczku Zabłudowie na Litwie. Dr. Tomkowicz streścił obszerniejszą pracę swoją o tak zwanym zamku Krzysztopor w Sandomierskiem, obwarowanym pałacu z XVII wieku, który był rezydencją Krzysztofa Ossolińskiego, brata kanclerza i którego ruina dziś jeszcze świadczy, że był to jeden z najokazalszych świeckich gmachów w Polsce. Na świetność tę składała się nietylko wielkość budowy, jej obronność i piękność architektonicznej kompozycji, ale także niezwykła odrębność głównej fasady pałacu mieszkalnego, która była w górnych piętrach cała okryta ozdobami ze stiuku i barwnemi malowaniami, przedstawiającemi portrety osób znakomitych, spokrewnionych z właścicielem pałacu, jako też odpowiednie alegorje, oraz napisy objaśniające na tablicach.

Autorowi udało się zgromadzić wiele szczegółów, rzucających światło na dzieje zamku, oraz na mało znany żywot jego założyciela, a opis zamku objaśnił licznemi fotografjami. Pomiary dokonane na ruinach, przekonały, że plan zamku podany w dziele Pufendorfa jest dość dokładny.

Dr. Tomkowicz wyraził wreszcie zdanie, że tak jak obwarowanie Krzysztopora należy do typu włoskiego, to jest przedvaubanowskiego, tak architektura pałacu powstała pod wpływem późniejszego włoskiego renesansu, nie brak w niej nawet pewnych analogij do Capraroli, pałacu ufortyfikowanego, który był ostatniem dziełem Vignoli.

„Les Coulisses de la Société parisienne." Taki jest tytuł ostatniego dzieła Ernesta Daudet, które wyszło w tych dniach u Ollendorfa. Jest to jakby współczesna kronika towarzyska, przeplatana materjałami, które mogą czasem posłużyć do historji. Autor, na podstawie wspomnień osobistych, daje fotograficzną niemal odbitkę świata paryskiego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 28 „BLUSZCZU" za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z dyrekcji gal. Banku kredytowego. Na liczne zapytania podajemy do wiadomości władz nadopiekuńczych, kuratorów i zarządców mas, że wszystkie do konwersji przeznaczone 4½% listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego winkulowane i niewinkulowane powinny być zgłoszone do konwersji najdalej do 20. b. m. i r. włącznie.

Dyrekcja.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki austrjackie różnych obozów politycznych, każdy po swojemu, roztrząsają sprawę reformy systemu wyborczego, wysuniętą na czoło dyskusji przez znane uchwały dwu wieców robotniczych we Wiedniu i przez pomysł zaprowadzenia izb robotniczych z prawem wysyłania własnych przedstawicieli do izby poselskiej. Ruch w klasie robotniczej za powszechnem, bezpośredniem prawem głosowania rozszerza się coraz więcej, zapowiedziano kilka zgromadzeń, na których mają być uchwalone takie same rezolucje, jakie we Wiedniu uchwalono.

Jak z Wiednia donoszą, minister sprawiedliwości zawiadomił tamtejszy wyższy sąd krajowy, że osoby karane przez sądy wojskowe, mogą bez specjalnego zezwolenia cesarskiego, otrzymać posady przy sądach cywilnych z wyjątkiem osób, karanych wojskowo za przekroczenia, które również wedle powszechnego kodeksu karnego podlegają zasądzeniu, tudzież jeżeli kara wojskowa połączona była z degradacją.

Sprawozdawcy czescy w liczbie siedmiu, wystąpili ostro przeciw izbom handlowo-przemysłowym, twierdząc, że działalność ich polega tylko na germanizowaniu na Morawach. Przy obecnej organizacji tych izb drobni przemysłowcy nie mają absolutnie żadnego zastępstwa. Czeskie wystawy prowincjonalne nie doznają żadnego od izb poparcia, niemieckie natomiast zawsze. Ołomuniecka izba handlowa bezwzględnie nie prowadzi korespondencji w czeskim języku. Jeden z rzeczoznawców przytacza fakt, że na prośbę o subwencję na czeską wystawę rękodzielniczo-przemysłową nietylko odnośna izba handlowo-przemysłowa odmówiła wszelkiego poparcia ale nawet w ministerstwie handlu oświadczyła się przeciw udzieleniu subwencji z ministerstwa ponieważ miała charakter narodowy czeski.

Walka Czechów z Niemcami w Czechach nie ustaje. Nowym wyrazem tej walki jest rezolucja, uchwalona przez radę gminną miasta Tachau, wzywająca posłów niemieckich do „jak najostrzejszej opozycji." jeżeli rząd nie dogodzi żądaniom Niemców. Oprócz tego wezwano tych posłów, aby koniecznie postarali się o administracyjny podział kraju na dwie połowy.

Poseł do parlamentu niemieckiego Letocha, kandydat polski ze Szląska, członek centrum, złożył mandat poselski. Pos. Letocha usunął się już od głosowania przy § 1 ustawy wojskowej. Bliższe powody jego ustąpienia do tej pory nie znane.

Według informacji korespondenta *Fremdenblattu*, do cesarza Wilhelma powołany był p. Kościelski i otrzymał z jego ręki order korony drugiej klasy. Nadto dodać miał cesarz, że nigdy nie zapomni Polakom ich stanowiska wobec ustawy wojskowej. W kołach parlamentarnych równocześnie rozeszły się mało prawdopodobne zresztą pogłoski, jakoby p. Kościelski powołany miał być niebawem na jedną z posad dyplomatycznych.

Uroczystość dnia 14 lipca upłynęła w Paryżu bez poważniejszego zakłócenia spokoju i porządku. Prezydent republiki był, jakie zwykle, na przeglądzie wojsk na Longchamps; z reprezentantów obcych mocarstw był na przeglądzie tylko br. Mohrenheim; inni ambasadorowie na kilka dni przedtem wyjechali z Paryża za urlopem. Lud paryski bawił się jak mógł w rozmaitych dzielnicach, z wyjątkiem dzielnicy łacińskiej, która wstrzymała się zupełnie od zabaw. W dzielnicy tej, jak donoszą telegramy, były nawet demonstracje i rozruchy, które nie przybrały jednakże groźniejszych rozmiarów, gdyż policja prawie zupełnie się nie mięszała. W każdym razie przebieg uroczystości nie miał tej swobodnej i radosnej cechy, jak zwykle. Wypadki poprzedniego tygodnia, rozruchy i zamknięcie giełdy pracy, rzuciły cień na usposobienie ludności.

Dzienniki donoszą jednakże, że rząd zdecydowany jest dołożyć wszelkich starań dla ułagodzenia robotników i że giełda pracy niebawem na nowo otwartą zostanie; nie wiadomo atoli, jak przyjmą syndykaty robotnicze nowy regulamin dla giełdy pracy, opracowany przez ministra sprawiedliwości Guérina.

Birżewyja Wiedomosti donoszą, że do ministerstwa spraw zagranicznych nadeszła przychylna odpowiedź rządu niemieckiego w sprawie projektu Rosji, zwołania do Berlina mięszanej komisji w celu ostatecznego wykończenia warunków rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego.

Podana przez dzienniki wiadomość, jakoby Rosja zawarła nowy traktat handlowy z Anglją, jest nieprawdziwą. Traktat z r. 1859 jest dotąd obowiązującym.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 18. lipca. Profesor gimnazjum tarnopolskiego Zagrodzki, mianowany został nauczycielem głównym seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie.

Berlin 18. lipca. Wskutek zasłabnięcia Caprivi musiał odroczyć swój wyjazd na urlop.

Belgrad 18 lipca. Oskarżony minister Ribarac zakończył wczoraj swoją obronę, poczem wszyscy oskarżeni ministrowie opuścili salę obrad skupczyny. Między ludnością proces wywołał wzburzenie.

Paryż 18. lipca. Dwaj deputowani zgłosili na najbliższe posiedzenie interpelacje w sprawie Siamu. Wiadomości stamtąd brzmią korzystnie dla wojsk francuskich.

Londyn 18. lipca. W izbie gmin oświadczył rząd, że sytuacja w Siamie jest niewątpliwie poważną, ale możliwość pokojowego załatwienia spornych kwestyj między Francją a Siamem nie jest jeszcze wykluczoną, o ile one dotyczą ochrony kupców francuskich. Trudniejszym do rozstrzygnięcia jest spór graniczny między Francją a Siamem, tudzież kwestja niepodległość Siamu, której Anglja ze wszystkich sił bronić będzie.

Londyn 18. lipca. *Morning Post* uważa wizytę Kedywa egipskiego u sułtana za zupełnie właściwą i odpowiadającą przyjętym formom międzynarodowej kurtuazji.

Londyn 18. lipca. Brazylijskie okręty wojenne wzięły pod St. Kataryną parowiec „Jupiter" wraz z komendantem Van der Colks do niewoli.

Wiedeń 17. lipca. Pszenica majowa 8·12; na wiosnę 8·46; żyto na jesień 7·10; owies na jesień 6·95. Na targ bydła rzeźnego spędzono 4.682 sztuk, z tego galicyjskich 1362. Cena 1 cetn. metr. 52—57 zł.

Wiedeń 18. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 335·62; węg. kredyty 411·50; anglobany 150·50; laenderbanki 247·90; sztacbany 31/·75; lombardy 104·—; elbethale 237·50; tytoniowe —·—; alpiny 54·—; renta majowa 97·67; węg. złota 115·65; węg. koronowa 94·57; austr. koronowa 97·20; losy tureckie 48·90, uniony —·—.

Berlin 17. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 202·— (334·61); lombardy 42·60 (103·90); węg. renta złota 94·75 (115·76); ruble 214·75 (131·10).

Frankfurt 17. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 273·37 (334·82); lombardy 87·37 (103·90); renta węg złota 94·60 (115·68); koronowa 91·10 (94·56).

Gablonz (w Czechach) 18. lipca. Bombę, która przedwczoraj w nocy eksplodowała przed lokalem fabryki Mahla i zrządziła wielkie szkody, podłożyli robotnicy tej fabryki, których w sobotę wydalono ze służby.

Paryż 18. lipca. Były szef urzędu kolanialnego Etienne rzekł w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że uważa zdobycie królestwa siamskiego za jedynie racjonalne rozwiązanie kwestji spornej. Na Anglję nie powinna Francja zbytnio się oglądać, bo niepodobieństwem jest ustępować jej zawsze, tak, jak to miało miejsce w kwestji egipskiej.

Paryż 18. lipca. Jeneralny gubernator Tonkinu nadesłał tu raport, że oddział wojsk sjamskich w pobliżu miejscowości Nake napadł na oddział milicji Anamitów sprzymierzonych z Francuzami. Oddział sjamski poniósł wielkie straty i musiał się cofnąć. Okoliczne plemiona laotyjskie trzymają stronę Francji.

Kilonja 18. lipca. Cesarz niemiecki z żoną odpłynął wczoraj na pokładzie „Hohenzollerna" do Gothenburga.

Berlin 18. lipca. Dziennik *Post* donosi, że sekretarz stanu Maltzahn zamierza porzucić służbę państwową. *Börsen Courrier* powtarza to doniesienie, dodając, że następcą Maltzahna zostanie br. Huene.

Berlin 18. lipca. Cesarz przybędzie dnia 3. września do Metz na manewry w Lotaryngji i zamieszka na swoim zamku Urville.

Paryż 18. lipca. Rozprawa publiczna przeciw Nortonowi o podrabianie dokumentów, odbędzie się w połowie sierpnia.

Petersburg 18. lipca. Jenerał gubernator Litwy Orżewski ostro przypomniał gubernatorom rozporządzenie, wydane przez jego poprzednika, Kochanowa, a nakazujące z całym rygorem dopilnować, aby na miejscach publicznych po polsku nie mówiono.

Petersburg 18. lipca. Według *Birż. Wiedomosti* przystała Rosja na propozycje Austrji w sprawie handlowej i konwencja handlowa z Austrją zapewne pierwej zostanie zawarta niż z Niemcami. Jak słychać, wkrótce rozpoczną się tutaj rokowania handlowe z Rumunją.

W traktacie ekstradycyjnym, względem wzajemnego wydawania sobie zbrodniarzy, zawartym ze Stanami Zjednoczonemi, znajduje się ustęp, mocą którego wszelki projekt, wymierzony przeciw życiu głowy państwa, albo którego z członków jego rodziny, ma być traktowana jako zbrodnia pospolita, a sprawcy jak i uczestnicy mają być wydawani. Tym sposobem traktat ten różni się wielce od traktatów ekstradycyjnych, jakie Rosja z obcemi państwami dotychczas zawierała. Rosja postara się więc, aby taki sam ustęp umieszczony był i w tych innych traktatach.

Londyn 18. lipca. Według wiadomości nadeszłych tutaj z Petersburga, zamierza Rosja otworzyć dwa nowe korpusy wojskowe.

Londyn 18. lipca. *Times* donosi, że Porta przez swego ambasadora londyńskiego zapytywała ponownie rząd angielski, kiedy Anglja zamierza usunąć swe wojska z Egiptu.

Rzym 18. lipca. Półurzędowa *Italia Militare* podnosząc, jak fatalnie się na zachodnich granicach Włoch wzmogło szpiegostwo, prowadzone bez żadnych skrupułów przez oficerów francuskich, wzywa włoskie władze wojskowe, aby na przyszłość nie puszczano z komplementami schwytanych na szpiegostwie Francuzów, ale im dobrą nauczkę dawano.

W senacie poruszono myśl połączenia Włoch z Sycylią tunelem podmorskim.

Wiedeń 18. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·17, żyto 7·17, owies 6·98

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 18. lipca, godz. 2. min. 36.

Akcje kred.	334·50	Gal. obl. propin.	98·15
Alpiny	53·80	Wied losy	175·—
Kredyty węg.	410·25	Akcje tyton.	186·25
Anglobanki	150·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	248·25		
Ludwiki	219·—	Elbethale	236·75
Nordbany	287·50	Länderbanki	246·50
Lombardy	104·25	Renta zł. węg.	115·50
Losy tureckie	48·90	Bankvereiny	121·90
Staatsbahny	306·87	Węg. renta pap.	94·55
Czerniowieckie	256·—	Ruble	1·30·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. lipca 1893 r.

HOTEL ŻORZA. A. Obertyńska z Nowego Sioła. A. Zajączkowski ze Starego Miękisza. M. hr. Borkowski z Mielnicy. Z. Wiszniewski z Putiatycza. S. Wachowicz z Dawidkowiec. J. Weiss z Szigetu. A. Frenzel z Görlitz. Dr. K. Buosenescu z Botuszan.

HOTEL FRANCUSKI. I. Kellermann z Kańczugi. Ks. L. Kobryn z Oleszyc. R. Schmidt, I. Pujnar z Cieszyna. A. Krokowski z Jagielnicy. W. Sinalberger, S. Beck, E. Frieb z Wiednia. K. Strzygowski z Białej. S. Kalman, I. Bernlochner z Wiednia. O. Ambroziewicz z Pomorzan. M. Nahodska z Wołczuchy. A. Thanhoffer z Wiednia. W. Zajęczkowski z Brzeska.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Wyżymaczki z walcami gumowemi do wyżymania bielizny po zł. 14, 15, 16, 17 i 20, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki do dyspozycji.

Fabryczny skład franek koronkowych, spodnice wełniane, jedwabne, perkalowe, fartuszki, poleca *Karol Mattias*, przedtem Wilhelm Sydor, Lwów, plac Marjacki l. 4. 3

Ekonom, kawaler, poszukuje posady. Adres: Zarząd dóbr Borszowice, p. Niżankowice. 560

Trzech ekspedytorów pocztowych lub ekspedytorki, potrzebuje poczta Horodenka honorarium 36 do 40 zł. miesięcznie.

Jedna pani życzy sobie przy porządnej familji pomieszkania z jednego lub dwóch pokoi. Jeżeli możebne, na I. piętrze. Wiadomość w administracji. 564

Urząd pocztowy w Słotwinie przyjmie praktykanta. 567

Akademik ukończony poszukuje lekcji na prowincji. Adres: A. B. poste restante Lwów, Podzamcze

Apteka w Samborze „pod złotym orłem" z wolnej ręki do wydzierżawienia. Wiadomość u właściciela.

Kamienica jednopiętrowa z trzech frontów ul. Akademicka l. 23, jest do sprzedania. 569

Ogrodnik, kawaler, wszechstronnie uzdolniony, porządny, lat 30 z najlepszymi świadectwami z większych domów w Galicji, poszukuje teraz posady. Biuro Sztaty, Sykstuska 6. Lwów.

Bryndza majowa górska, faska 5 kilo 2 zł. 28 ct. — **Bulion**, wyrobu Kazimiery Matczyńskiej po zł. 10—, 7·50, 6·50 i 5·50 za kilo. Sprzedaje zarząd dworu Łapszyn — Brzeżany. 521

Urząd pocztowy sędziszów poszukuje rutynowanego ekspedytora, także zdatne do samoistnego prowadzenia urzędu. Porozumienie listowne. Siaska, pocztmistrzyni.

Poszukuje się do nabycia kamienicy we Lwowie nie zbyt od śródmieścia oddaloną, lub też realności na przedmieściu z obszerniejszym ogrodem wedle możności wolną od podatku, wartości około 20.000 zł. Pośrednictwo wykluczone. — Wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 7.

Kapelusze i Cylindry Pleissa i Angielskie, sprzedaje najtaniej *S. Gabriel & J. Chlebowník*, we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Własnego wyrobu bieliznę gotową wszelkiego rodzaju damską, męską i dziecinną poleca najtaniej M. Baltabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 1

W Bochni. Przyjmę ucznia z niższego gimnazjum na wikt i stancję. Opieka rodzicielska zapewniona. Osobny pokój wspólnie z moim synem. Bliższa wiadomość: Bochnia poste restante pod lit. A. Z. 576

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji na prowincji. Adres: D. F. poste restante Lwów. 565

Tutki cygaretowe niekiejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nitschowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

W Brzuchowicach są w pięknem położeniu w pobliżu stacji kolejowej do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią i 1 pokój. Zgłoszenia do drukarni Pillera, Życzaków 8. 571

W Krynicy do sprzedania Willa pod „złotą bramą". Wiadomość: Władysław Kamiński, Krynica. 574

Willa w Zakopanem, składająca się z 8 dużych pokoi, 2 kuchni itd. z kompletnem urządzeniem, całkowicie lub częściowo na lato lub na zimę lub całorocznie do wynajęcia; pokoje bardzo ciepłe. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego".

Halicka 10, I piętro do wynajęcia za raz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależytościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzów, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Korespondencja prywatna.

Merci!... mais pourquoi si rare...? Je te supplie, écris-moi plus souvent, tu sais que ton silence me fait beaucoup d' angoisse. Serait-il possible que nous nous voyous à l'occasion de ton retour...? Mille baisers, n'oublie pas ton pauvre. s

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 11/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·18	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·38	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·35	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy w Turce ogłasza konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej z roczną płacą 1.000 zł. i dwoma kwinkweniami po 100 zł. z widokiem podwyższenia płacy po dłuższej zadowalniającej służbie.

Wymaga się ukończonych praw z trzema egzaminami państwowemi, znajomości obydwóch języków krajowych w słowie i piśmie, ustaw administracyjnych, i dokładnej znajomości manipulacji biurowej i kasowej.

Po roku prowizorycznej i zadowalniającej służby, nastąpić może stabilizacja.

Podania odpowiedniemi świadectwami zaopatrzone mają być do dnia 25. sierpnia 1893 do Wydziału powiatowego wniesione.

Z Wydziału powiatowego

Turka, dnia 15. lipca 1893. 1861 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.